**Każdy prenumerator „ABC“ będzie ubezpieczony**

Nr. 330 OPŁ. POCZT. UISZCZ. RYCZ. Zakopane-Krynica czwartek 1 grudnia 1927 r. CENA 20 GR. Rok II.

# ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

*Każdy prenumerator ABC będzie ubezpieczony do wysokości*

# 2500 zł.

## od następstw nieszczęśliwych wypadków

## Już od 1-go grudnia

Jak wiadomo, od 1-go grudnia r. b. „ABC“ ubezpiecza w Poznańsko - Warszawskiem To warzystwie Ubezpieczeń do wysokosci 2.500 zł., wszystkich swo.ch prenumeratorów, opłacających w terminie właściwym pełną prenumeratę, od nieszczęśliwych wypadków, które spowodowały smierć lub stałe kalectwo. **Ubezpieczenie** to nie pociąga za sobą dla naszych pre numeratorów **żadnych dodatkowych opłat,** ani też nie wymaga dopełniania żadnych formalności.

W szeregu wzmianek, które od miesiąca prawie ukazywały się w „ABC“, staraliśmy się **spopularyzować** zasady tego typu ubezpieczeń, bardzo rozpowszechnionych na Zachodzie.

W najbliższych dniach załączymy naszym prenumeratorom oficjalne ogólne warunki ubezpieczeń, od **nastepstw nieszczęśliwych wypadków,** wydane przez Poznańsko - Warszawskie T-wo Ubezpieczeń. Ponadto, w jednym z najbliższych numerów umieścimy **tekst polisy generalnej,** którą zawarliśmy ze wspomn.anem Towarzystwem.

Tak więc, od 1-go grudnia rcku bież.

**1) Każdy prenumerator ABC będzie ubezpieczony od skutków nieszczęśliwego wypadku**

**a) na wypadek śmierci na 2.500 zł.,**

**b) na wypadek kalectwa do wysokości 2.500 zł.**

Ubezpieczenie automatycznie wchodzi w życie z chwilą opłacenia **pełnej prenumeraty w dn. 1-ym każdego miesiąca.**

PARYŻ, 29. 11. (AW). Władze francuskie wpadły na trop **wielkiej afery szp.egowskiej.** Po licja aresztowała **cztery osoby,** piąty uczestnik szajki zbiegł. **Przywódcą** organizacji szpiegowskiej był pewien **urzędnik podatkowy.** Głównym przedmiotem „działania“ szpiegów, było **lotnictwo wojskowe we Francji.**

*G. P. U. skrzętnie notuje...*

# Bezwzględny terror

### Zapowiada w stosunku do opozycji rząd sowiecki

MOSKWA, 29.11. (Rps.) Prasa sowiecka ogłosiła mowę prezesa międzynarodówki komunistycznej *Bucharyna,* wygłoszoną na XVI konferencji gubernjalnej sowieckiej partji komunistycznej w Moskwie. Poruszając stosunki w partji Bucharyn oświadczył, że akcja opozycji wzmocniła nadzieje żywiołów kontr-rewolucyjnych. *GPU sowieckie notuje tworzenie się tajnych kół terorystycznych* i organizacyj wywrotowych dążących do dokonania zamachu stanu w Moskwie. Sytuacja stała się o tyle niebezpieczną, że rząd sowiecki będzie musiał zastosować ponownie *bezwzględny teror w stosunku do swych przeciwników klasowych.*

# Rozruchy antyżydowskie na uniwersytetach

### Przeniosły się z Węgier do Czech

*Bójki Niemców z Żydami*

BERNO MORAWSKIE, 29.11 (AW). Na politechnice w Bernie **doszło wczoraj do bójki między studentami niemiecko - narodowymi a żydowskimi.** Obie strony rozpoczęły walkę w auli uniwersytetu. Rektor wezwał bijących się do opuszczenia gmachu, i **studenci na ulicy rozpoczęli bójkę na nowo. Nacjonaliści niemieccy rzucili się na żydów z laskami i gumowemi pałkami.** Dopiero policja położyła kres bójce, aresztując szereg studentów.

## Śmierć przywódcy żydów

BUDAPESZT, 29.11. (A. W.) — *Zmarł tu dzisiaj w tragicznych okolicznościach przywódca żydowskiej gminy wyznaniowej Lederer.* Na zaproszenie ministra oświaty Klebsberga przybyli do niego na posłuchanie pos. sejmowy dr. Bezi i Lederer celem omówienia ostatnich zajść na wyższych uczelniach, (studenci węgierscy pobili studentów żydów) oraz *sprawy numerus clausus.* Audjencja miała dramatyczny przebieg. *Lederer wrócił do domu nader wzburzony Wszedłszy do mieszkania, padł nagle bez przytomności.* Zgon nastąpił wskutek udaru serca.

*Jeśli Waldemaras wyjedzie do Genewy, nie będzie miał po co wracać...*

# Waldemaras chwieje się

### Przełomowe chwile w Kownie

KOWNO, 29. 11. (ATE). — Nastrój w mieście jest w dalszym ciągu **naprężony i niepokojący.** Na ulicach gromadzą się grupy ludzi żywo omawiając naj rozmaitsze pogłoski, które rozsiewane są po mieście. Wiele osób z obawy przed nowym przewrotem **wycofuje pieniądze z kas i banków** oszczędnościowych. **Waldemaras chwieje się,** sądzi jednak, że może opanować sytuację. Jeżeli nie znajdzie innego wyjścia, wówczas **zamierza dopuścić do rządu ludzi zaufanych politycznie.** Rokowania między partyjne prowadzone są dalej. **W kołach dyplomatycznych Kowna** panuje wielkie oburzenie, ponieważ w swoim czasie po przewrocie grudniowym zainteresowani posłowie zwrócili się do Waldemarasa i otrzymali od niego **zobowiązanie uregulowania stosunków politycznych** i gospodarczych z Polską. Obecnie zainteresowani posłowie interpelowali Waldemarasa, który **zaprzeczył temu,** jakoby dawał podobnego rodzaju przyrzeczenia. W kołach politycznych krążą pogłoski o ostrym incydencie między Waldemarasem i posłem niemieckim w sprawie Kłajpedy. Jeden z dyplomatów oświadczył, że jeżeli **Waldemaras wyjedzie do Genewy,** wówczas może się zdarzyć, iż w czasie jego nieobecności **nastąpi przewrót na Litwie** i Waldemaras nie będzie miał po co wracać do Kowna.

# Stan oblężenia w Kownie

KOWNO, 29.11. (A. W.) — Rząd Waldemarasa *obawiając się zamachu stanu,* wydał cały szereg zarządzeń, *ograniczających wolność,* zagwarantowaną ludności przez konstytucję. Wydano między innemi rozporządzenia, zabraniające oświetlania *wieczorem i nocą okien od ulicy,* przebywanie na ulicach dozwolone jest *tylko do zmierzchu,* policja litewska urzęduje tylko we dnie, w nocy zaś nad porządkiem czuwają wojsko i szauliai. Wprowadzona została *kontrola dowodów osobistych* we wszystkich pociągach, kursujących na Litwie.

# Pogotowie wojenne

BERLIN, 29. 11. (PAT). „Telegraphen Unione“ donosi z Kowna, że gen. **Szukauskas** wydał do armji rozkaz, zawiadamiający o objęciu **naczelnego dowództwa nad siłami zbrojnemi Litwy** w miejsce ministra wojny. **Zarządzenie to oznaczać ma postawienie całej armji litewskiej w stan pogotowia wojennego.**

## Marsz na Kowno przed 15-tym grudnia?

RYGA, 29. 11. (AW). „Jaunakas Zinas“ donosi, iż w Kownie panuje przekonanie, że **najdalej w dniu 15 grudnia emigranci litewscy pod wodzą Pleczkajtisa rozpoczną marsz na Kowno.**

BRATISLAWA, 29. 11. (A. W.). Wykryto tu nową **wielką aferę szpiegowską,** której szczegóły trzymane są dotąd w tajemnicy.

## Powrót zwycięskich kawalerzystów

Jutro o godz. 9 rano wraca z Ameryki zwycięska ekipa polska. Program przyjęcia na dworcu: Na dworcu będą obecni przedstawiciele Towarzystwa Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych w Polsce, przedstawiciele związków sportowych, rodzina wojskowa, przedstawiciele Komitetu Olimpijskiego, sympatycy sportu konnego i t. p. W czasie powitania na dworcu będzie przygrywała orkiestra 1 pułku szwoleżerów. Z dworca ekipa uda się do Ministerstwa Spraw Wojskowych, gdzie zda krótki raport z bytności w Ameryce, oraz przedstawi nagrody. O godz. 20 odbędzie się obiad w kasynie Sztabu Generalnego. W projekcie jest jeszcze raut na cześć ekipy, oraz odczyt, wygłoszony przez jednego z uczestników ekipy.

# GIEŁDA

*Dzisiejsze przedgiełdowe zebranie odbyło się przy nastroju nadal słabym, obroty akcjami ograniczone, kursy zbliżone do wczorajszych oficjalnych notowań,*

Wymieniano: Bank Polski 155,00; Warsz. Cukier 84,80; Węgiel 113,00; Nobel 44,00; Lilpopy 38,25; Modrzejów 9,30; Pocisk 3,00; Rudzki 54,00; Starachowice 69,60; Żyrardów 17,00; Zawiercie 36,50; Borkowski 3,80; 4 i pół proc. L. Z. Z. 58,75; 5 proc. L. Z. miejskie 65,25; 8 proc. L. Z. miejskie 80,50.

## „NASZE ABC"

# Polska i Litwa

Przedstawiciele Polski, akredytowani przy rządach obcych, złożyli wczoraj rządom państw, z któremi Polska utrzymuje stosunki, notę oświetlającą stosunek Polski do Litwy.

Nota ta przyszła w porę. Prasa bowiem zachodnia podaje szereg doniesień najprzedziwniejszych o zachowaniu się i zamiarach Polski wobec Kowna, a mistrzami tych fantazji są przedewszystkiem agenci berlińscy i moskiewscy. Pomawiają oni Polskę o drobnostkę, o... zbrojny najazd na Kowno. Wprawdzie są u nas niestety publicyści, mamy tu na myśli pewne pismo wileńskie, które nigdy z niczem się nie liczy i wypisuje, co redaktorowi przyniesie na myśl jego bujna fantazja — nie mniej nikt z odpowiedzialnych czynników w społeczeństwie na serio nie pragnie żadnej awantury i niema też nikogo, coby dybał na zniszczenie niepodległości litewskiej.

Nota polska ocenia położenie bardzo jasno i dobitnie:

— Rząd polski nie żywi żadnych zamiarów, zagrażających niepodległości politycznej i całości terytorialnej republiki litewskiej i jedynem jego pragnieniem jest nawiązanie z rządem litewskim w duchu najbardziej pokojowym normalnych stosunków sąsiedzkich.

Taka też jest wola społeczeństwa. W tym duchu wypowiadały się również i ciała ustawodawcze.

Nikt nie może zarzucać Polsce agresywności.

Nie mniej nota taka nie oznacza bynajmniej, że Polska nie będzie dążyła do zmiany stosunków. Owszem poczyni ona na radzie Ligi Narodów już w przyszłym tygodniu wszystko, co będzie możliwe, by Rada Ligi i mocarstwa oddziałały na Kowno w kierunku podjęcia normalnych stosunków.

Będzie to z korzyścią dla samych stosunków wewnętrznych litewskich, doprowadzi bowiem do ich stabilizacji i unormowania i wyprowadzi z tego bałaganu, który dzisiaj tam panuje. Jakkolwiek bowiem brać doniesienia, napływające z Kowna, niepodobna nie stwierdzić, iż chaos, jaki wprowadził rząd Waldemarasa, pogłębił się tak dalece, iż do przesilenia dojść musi. Rozwiewająca się legenda litewskiego dyktatora poucza każdego, iż oparcie rządu na bagnetach nie może być podstawą trwałą w rządzeniu państwem.



# Rewolwery w robocie

## Podczas sprzeczki mieszkaniec Grodziska

## Postrzelił niebezpiecznie 2 żyrardowian

Wczoraj o godz. 8 wiecz. w Grodzisku między mieszkańcami Grodziska, Zygmuntem Walczakiem, a mieszkańcami Żyrardowa Konstantym Piątkiem i Adamem Rylskim, wynikła sprzeczka. W pewnym momencie Walczak wyjął rewolwer i dał do przeciwników kilka strzałów, przyczem kula zraniła bardzo ciężko w brzuch Piątka, a Rylskiego w lewą nogę. Po strzałach Walczak zbiegł i ukrył się. Do tej pory policja nie odnalazła go. Piątka i Rylskiego, po opatrzeniu, odwieziono do miejscowego szpitala Św. Wincentego na kurację.

# Rządca postrzelił handlarza

## Bo mu nie chciał ustąpić z drogi

Wczoraj wieczorem pod Pułtuskiem do przejeżdżającego wozem wędrownego handlarza, Arona Wędrowicza, który nie chciał ustąpić z drogi, strzelił mocno podchmielony rządca folwarku Zatory, rosjanin Jurczenko. Kula trafiła Wędrowicza w głowę. Rannego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala, a strzelającego zatrzymano w komendzie policji pułtuskiej.

# Wielka wyprawa złodziejska

## do czterech sklepów w śródmieściu

Dziś w nocy złodzieje urządzili wielką wyprawę w śródmieściu. Najpierw dostali się do *drukarni* firmy Regulski i S-ka przez *otwór w ścianie do sklepu krawieckiego* Michała Piechowicza. Tu zabrali wiele materjałów, cztery garnitury, na ogólną sumę 10 tysięcy złotych.

Powróciwszy po tej operacji do drukarni Regulskiego *rozbili tu biurko*, gdzie znaleźli srebrne monety i akcje wartości 3-ch tysięcy zł. Nie kontentując się tem, złodzieje zrobili *otwór do zakładu fryzjerskiego* W. Widrzyckiego, skąd *zabrali narzędzia* bieliznę i rozmaite przyrządy kosmetyczne.

Stąd zaś przebili *otwór do sklepu wędliniarskiego* F. Jankowskiej. Tu *zaczęli się raczyć kradzionemi wędlinami i przyniesioną wódką.*

Trzeba jednak takiego trafu, że już o godz. 5 i pół dziś rano do *sklepu fryzjerskiego przyszedł chłopiec* do posługi. Zmiarkowawszy co się dzieje, chłopiec *wyskoczył czemprędzej na ulicę*, aby dać znać o tem swemu chlebodawcy. Gdy wkrótce powrócił wraz z właścicielem *po złodziejach zostały ślady.*

Okazuje się, że spłoszeni złodzieje, chwyciwszy za związane tobołki, *wynieśli je na ulicę, wsiedli do stojącego w pobliżu samochodu* i zbiegli.

Złodzieje pozostawili na miejscu rozmaite przyrządy, *kilka pustych butelek po wódce, niedojedzone mięsiwa i kartkę z napisem:* „Nie trzeba się zbytnio przejmować, bo to nie nie pomoże".

# Wędliny z prowincji będą konfiskowane

## jeżeli nie będą miały plomby

Na ostatniem posiedzeniu głównej komisji sanitarnej Magistratu rozpatrywano sprawę *jakości wędlin, sprowadzanych z poza Warszawy*. Komisja uchwaliła *wystosować do cechu wędliniarzy wezwanie, aby wszystkie wędliny sprowadzane z poza Warszawy były zaopatrzone w plomby*, oraz, jeśli na *plombie nie będzie widocznego i rozpoznawalnego znaku firmy wraz z adresem*, to *wędliny te będą konfiskowane.*

# 800 miejsc dla bezdomnych

## da nowy dom na Grochowie

Przy ul. Podskarbińskiej na Grochowie trwają obecnie roboty przy budowie czwartego domu dla bezdomnych w tej dzielnicy. Pierwsze dwa domy wybudowano drewniane, trzeci jest murowany i oddany został do użytku przed 2 tygodniami. Przy budowie czwartego murowanego domu mury doprowadzono już do drugiego piętra. Ukończenie jego spodziewane jest latem roku przyszłego. Nowy dom zawierać będzie około 200 izb i pomieści 800 pozbawionych dachu nad głową.

# 59.710 metrów rur gazowych przybyło

## w Warszawie od r. 1919 do tej pory

W czasie od 1 stycznia 1919 roku, t. j. od chwili przejęcia jej przez miasto, do 15 października r. b. oprócz całego szeregu robót inwestycyjnych w samej gazowni, ułożono w r. 1924 14.093 metrów bieżących nowych przewodów gazowych, w r. 1925 — 23.800, w r. 1926 i w I kwartale 1927 r. — 6.200, zaś od 1 kwietnia do 1 października r. b. — 15.711, razem 59,710 m. b., ogólnym kosztem 1,231.233 zł. 71 gr. Przewody te ułożono na przedmieściach: Mokotów, Ochota, Żoliborz, Nowe Brudno, Marymont, Powązki, Czerniaków, Szmulowizna, Grochów, Targówek etc.

# Zderzenie tramwaju z samochodem

Dziś o godz. 8 min. 5 rano, na ul. Marszałkowskiej przed domem nr. 105 *tramwaj linji nr. 14*, idący od Dworca Głównego w stronę Ogrodu Saskiego, *zderzył się z samochodem nr. 1354, przyczem samochód został dość mocno uszkodzony:* — odpadły rozmaite części i zbite zostały latarnie z numerami. Pasażer i szofer *wyszli z wypadku bez szwanku.*

# Stan. Przybyszewski a kościół katolicki

Katolicka Ajencja Prasowa donosi: Ś. p. *Stanisław Przybyszewski* złożył po spowiedzi i Komunji św. w roku ubiegłym następujące *oświadczenie.*

„Oświadczam, że w wierze katolickiej, w której się urodziłem, chcę żyć i umierać. Za wszystkie wykroczenia przeciwko zasadom tej wiary serdecznie żałuję i pragnę wszystko naprawić. Jak najgłębiej i jak najszczerzej kościołowi katolickiemu oddany Stanisław Przybyszewski. Warszawa, 20.X.26".

## 12 proc. ogółu zatrudnionych

# 117.253 bezrobotnych w Polsce

## z czego 60.805 bez zasiłku

Zgodnie z danemi zebranemi przez Dyrekcję Funduszu Bezrobocia w miesiącu listopadzie na terenie całej Polski zarejestrowanych zakładów pracy było 23.674, liczba zaś zatrudnionych w nich pracowników wyniosła 1.047.981.

W liczbie tej znajduje się 936.948 robotników i 111.033 pracowników umysłowych.

Ogólna liczba bezrobotnych zarejestrowanych w P. U. P. P. wyniosła 117.253.

Ogółem zasiłki ustawowe względnie zapomogi doraźne pobierało 56.348 bezrobotnych.

W ten sposób 60.905 bezrobotnych, pozbawionych było wszelkiego rodzaju zasiłków.

Zasługuje na uwagę, że liczba bezrobotnych stanowi prawie 12 procent ogółu zatrudnionych pracowników.



# DZISIEJSZE PISMA PORANNE DONOSZĄ ZE:

## POGRZEB Ś. P. PRZYBYSZEWSKIEGO

odbył się w Górze pod Inowrocławiem bardzo uroczyście. W smutnych obrzędach wzięli tłumny udział okoliczni włościanie. Nad trumną przemawiali: W. Rogowicz, A. Strug, Zegadłowicz, Grubiński, Śliwiński i ks. Jackowski. Trumna pisarza spoczęła w grobie rodziny Znanieckich.

## P. VAN HAMMEL

wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku przybył wraz ze swoją małżonką i sekretarzem hr. Randwijkiem do Warszawy.

## PRZYJAZD DELEGACJI NIEMIECKIEJ

do Warszawy, wyznaczonej do rokowań o traktat handlowy z Polską, został odroczony.

# Przejęcie sygnału świetlnego

Dziś o godz. 1-szej w południe komisja, złożona z przedstawicieli Komisarjatu Rządu i magistratu m. Warszawy przyjmuje instalację elektryczną sygnału świetlnego, mającego regulować ruch kołowy na skrzyżowaniu Alei Jerozolimskich i Marszałkowskiej.

W razie przyjęcia instalacji *sygnał będzie wkrótce uruchomiony.*

# Baczność, rezerwiści i pospolitacy

## Zebrania kontrolne w dniu 30 listopada r. b.

W środę, 30 listopada, w kolejnym dniu zebrań kontrolnych szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią, winni stawić się: przynależni ewidencyjnie do P. K. U. Nr. 4: (7 kom.) ur. w r. 1892 (nazwiska od L. do Z.) i ur. w r. 1893 (od A. do F. włącznie) — w komisji Nr. 1 (koszary 1 p. lotniczego przy ul. Puławskiej, bud. Nr. 4) oraz (19 i 22 kom.), ur. w r. 1899 (od S. do Z.) i ur. w r. 1887 (od A. do F.) — w komisji Nr. 2 (koszary 1 p. lotniczego przy ul. Puławskiej, bud. Nr. 5).

# Spis poborowych 1907 r.

W środę, 30 listopada, w kolejnym dniu spisu urodzonych w r. 1907 oraz ur. w r. 1905 i 1906, którzy dotychczas nie stawili się przed komisjami poborowemi, w lokalu przy ul. Senatorskiej Nr. 6, wejście I (Miodowa 5), w godz. od 9 do 15. winni stawić się wszyscy zainteresowani, zamieszkali w 10 komisarjacie P. P., nazwiska których rozpoczynają się od A. do K. włącznie.

# Z koła płocczan

Kolejne miesięczne zebranie Koła odbędzie się 3 grudnia w Resursie Obywatelskiej (Krak. Przedmieście 64). Początek o godz. 8 wieczorem.

# Kurs młodzieży wszechpolskiej

We wtorek o godzinie 5 pp. w lokalu Związku Lud. Narodowego Al. Jerozolimskie 17 rozpoczyna się kurs ideowy Młodzieży Wszechpolskiej.

## OŚWIADCZENIE

mocą którego stwierdzam, że ogłoszenia w dziennikach warszawskich dnia 12 b. m. w „Przeglądzie Wieczornym" i z dnia 13-go listopada „ABC" i innych, o uwiedzeniu i kradzieży na kwotę 500 zł. gotówką 850 zł. biżuterji i bielizny dokonanej przez st. ogn. 1 p. art. przeciwlotniczej p. Władysława Chomińskiego — po wyjaśnieniu sprawy, jako niezgodnej z prawdą i rzeczywistością odwołuję.

(—) Rozpęda Antoni st. ogn.
1 p. art. przeciwlotniczej

# Nadzwyczajne prawa nowego Sejmu

## mogą doprowadzić do zmiany ustroju państwa

### *i stosunku państwa do religji katolickiej*

Aczkolwiek wiele już w prasie pisano o nowych wyborach do ciał ustawodawczych, nie wiele poświęcono uwagi *znaczeniu i roli przyszłego Sejmu*. A będzie to *Sejm*, jak mawiali nasi dziadowie, *„ekstraordynaryjny"*. Istotnie, *Konstytucja na daje mu specjalne prawa*. Ustęp trzeci art. 125 Konstytucji stanowi:

*— Drogi z rzędu Sejm, wybrany na zasadzie tej Konstytucji, może dokonać rewizji ustawy konstytucyjnej własną uchwałą, powziętą większością 3/5 przy obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów.*

Ustęp ten wyraźnie mówi, że *Sejm „własną uchwałą" a więc z pominięciem Senatu może Konstytucję zmienić*. Przytem do zmiany Konstytucji potrzebuje tylko *3 5 połowy ustalonej liczby posłów*. Są to prawa olbrzymie, nic dziwnego też, że będzie to Sejm „ekstraordynaryjny", nadzwyczajny.

Znaczenie przyszłego Sejmu tym będzie większe, że *z dniem jego zwołania upadają wszystkie pełnomocnictwa dla rządu*. Nie będzie on już wówczas mógł przy pomocy dekretów regulować szereg zagadnień według swoich życzeń i dążeń. Pozostaje dla niego *jedynie droga ustawodawcza — uchwały Sejmu*.

Przypominamy te fakty, aby społeczeństwo polskie uświadomiło sobie, jak są *ważne wybory do przyszłego Sejmu*. Zmiana Konstytucji — to przebudowa fundamentów państwa. W paragrafach Konstytucji określony jest stosunek państwa do jednostki, narodowości, religji, kościołów. Decydują one o języku w urzędach, szkole, o ustroju Państwa.

*Zmiana Konstytucji może np. gdyby istniała większość liberalna odebrać religji katolickiej naczelne stanowisko w państwie przeprowadzić rozdział kościoła od państwa*, nakazać jako obowiązkowe, *śluby cywilne* itd.

Gdyby w Sejmie uzyskali większość zwolennicy państwa narodowościowego, *również ustrój państwa byłby zmieniony do gruntu*. Wówczas, obok Sejmu warszawskiego, zasiadałyby prawdopodobnie *Sejmy w Wilnie, we Lwowie* a liczba ministerstw w rządzie powiększyłaby się o *ministerstwa dla spraw ukraińskich, białoruskich a może i żydowskich. Języki mniejszości zyskałyby prawa języka urzędowego w administracji.*

Tych kilka przykładów wystarczy chyba, aby jasno określić rolę i *znaczenie zbliżających się wyborów dla żywiołów narodowych* w Polsce. Jeżeli zdołają się one skupić i przeprowadzić taką liczbę posłów, bez głosów których nie będzie się mogła odbyć zmiana Konstytucji, jednolity i narodowy ustrój państwa będzie zagwarantowany, religja katolicka utrzyma należne jej stanowisko. Zwycięstwo żywiołów liberalno - socjalistycznych pchnie Polskę na drogę eksperymentów narodowościowych i religijnych.



*28 listopad 1922 r. — 28 listopad 1927 r.*

# Bilans prac ustawodawczych

## przeszłych do historji Sejmu i Senatu

Zamknęła się karta dziejów życia państwowego odrodzonej Rzeczypospolitej. Sejm i pierwszy Senat, powołane do życia na mocy ustawy konstytucyjnej z dn. 17 marca 1921 roku, przeszły do historji.

Przeszły, ale z jakim dorobkiem? Spróbujemy odpowiedzieć na to pytanie, zwracając nadewszystko uwagę na wyniki prac ustawodawczych rozwiązanych izb parlamentarnych.

Zaczniemy od przypomnięcia, że rozwiązanie izby pięciokrotnie łączyły się w Zgromadzenie Narodowe celem wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej, a mianowicie:

w dniach 9 i 11 grudnia 1922 roku (wybrano ś. p. Gabrjela Narutowicza — przejął władzę w dniu 14 grudnia 1922 roku);

w dniu 20 grudnia 1922 roku (wybrano Stanisława Wojciechowskiego — przejął władzę tegoż dnia);

w dniach 1 i 4 czerwca 1926 roku (wybrano Ignacego Mościckiego — przejął władzę dnia 4 czerwca 1926 roku).

Wybrane z końcem 1922 roku rozwiązane izby **uchwaliły pierwszą ustawę w dniu 31 stycznia 1923 roku.** Była to ustawa o wypuszczeniu kolejnej serji biletów skarbowych. Przypadek, a może przeznaczenie. Bo rzeczywiście, **rozwiązane izby najwięcej uwagi poświęcały sprawom skarbowym,** osiągając w **tej dziedzinie pokaźne wyniki,** że zanotujemy następujące ustawy:

o podatku przemysłowym (z 14 maja 1923 roku i z 15 lipca 1925 r.), o podatku majątkowym (z 11 września 1923 r.), o opłatach stemplowych (z 1 lipca 1926 r.), o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych (z 11 września 1923 r.), o monopolu spirytusowym, o monopolu zapałczanym, o daninie lasowej i t. p.

**W dziedzinie naprawy skarbu i reformy walutowej rozwiązane izby udzieliły dwukrotnie rządowi, któremu przewodniczył podówczas p. Władysław Grabski, szerokich pełnomocnictw do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, a mianowicie:**

ustawą z dnia 11 stycznia 1924 roku na czas do dn. 30 czerwca tegoż roku oraz ustawą z dnia 31 lipca 1924 roku na czas do końca tegoż roku.

**Na podstawie tych ustaw przeprowadzono w Polsce reformę walutową, stworzono złotego i powołano do życia Bank Polski.**

**W zakresie budżetowym** rozwiązane izby nie miały szczęścia, jakkolwiek wina w tym wypadku tylko częściowo po ich leży stronie.

Cały rok 1923 i **pierwsza połowa** roku 1924 — upłynęły pod znakiem prowizorjów budżetowych. Dopiero **dnia 29 lipca 1924 roku rodzi się budżet na ten rok.** Pierwsza połowa roku 1925 także mija bez uchwalonego przez izby ustawodawcze budżetu. I znowu z opóźnieniem, bo dopiero **w dniu 30 czerwca 1925 roku,** uchwalony zostaje budżet na ten rok. Rok 1926 i pierwszy kwartał roku bieżącego — znowu prowizorja. Wreszcie **w dniu 22 marca r. b. izby ustawodawcze uchwalają budżet na rok budżetowy 1927/28 (od 1 kwietnia 1927 roku do 31 marca 1928 roku)** Do obrad nad budżetem na rok 1928/29, jak to mamy w świeżej pamięci, izby ustawodawcze wogóle nie przystąpiły.

Zanotować także należy, że na wniosek ówczesnego ministra skarbu p. Jerzego Zdziechowskiego **w dniu 22 grudnia 1925 roku rozwiązane izby uchwaliły doniosłą dla sprawy uzdrowienia stosunków finansowych w Państwie ustawę o środkach zapewnienia równowagi budżetowej.**

W innych dziedzinach pracy ustawodawczej rozwiązane izby mają do zanotowania na swe dobro następujące doniosłe dla życia państwowego ustawy:

**w dziedzinie konstytucyjnej** — o Trybunale Stanu (z 27 kwietnia 1923 roku) i o Trybunale Konstytucyjnym (z 25 listopada 1925 r.);

**w dziedzinie urzędniczej** — o zaopatrzeniu emerytalnem (11 grudnia 1923 roku), o uposażeniu sędziów i prokuratorów (z 5 grudnia 1923 roku), i o stosunkach służbowych nauczycieli (z 1 lipca 1926 roku);

**w dziedzinie społeczno - gospodarczej** — o scalaniu gruntów, o opiece społecznej, o społecznem pośrednictwie pracy, o rozbudowie miast i o wykonaniu reformy rolnej (z 28 grudnia 1925 r.);

**w dziedzinie wojskowej** — o powszechnym obowiązku służby wojskowej (z 23 maja 1924 r.), o podstawowych obowiązkach i prawach szeregowych wojsk polskich (z 18 lipca 1924 roku), o podstawowych prawach i obowiązkach oficerów polskiej marynarki wojennej;

**w dziedzinie ogólnej** — o ochronie wynalazków (z 5 lutego 1924 r.), o poczcie, telegrafie i telefonie, o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, o prawie właściwem dla stosunków międzynarodowych i międzydzielnicowych, ustawę karno - skarbową (trzy ostatnie z dn. 2 sierpnia 1926 roku), o prawie autorskiem.

Oto plon kadencji parlamentarnej, która nominalnie trwała lat pięć. Faktycznie zaś po **przewrocie z maja 1926 roku, dzielalność izb ustawodawczych zaczyna wygasać.** Wykańczane są tylko niektóre będące w toku obrad ustawy, prowadzone są prace nad budżetem, ratyfikowane są liczne umowy międzynarodowe — ale praca ustawodawcza w ścisłym znaczeniu się kończy.

**Dnia 2 sierpnia 1926 roku izby ustawodawcze uchwalają dwie ustawy pierwszorzędnej wagi:** jedną w przedmiocie zmian i uzupełnień Konstytucji, drugą o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy.

Izby ustawodawcze **przelały niemal pełnię swej władzy na rząd.** Od tej chwili zaczyna się **agonja. Dnia 13 lipca b. r. izby uchwalają ostatnią za czasów swego istnienia ustawę** o zmianach w budżecie na rok 1925 — i koniec! Formalny żywot, trwający jeszcze kilka miesięcy, nie przysporzył już niczego zamierającym izbom...

Na zakończenie godzi się zaznaczyć, że rozwiązane izby działały **pod następującemi kolejno rządami:** prof. Julljana Nowaka, gen. Władysława Sikorskiego, Wincentego Witosa, prof. Władysława Grabskiego, Aleksandra Skrzyńskiego, Wincentego Witosa, prof. Kazimierza Bartla Marszałka Piłsudskiego.

*Mniejszości przed wyborami*

# 16-stka z r. 1927

## Niemcy, Białorusini, Litwini, Undo i Sjoniści z kongresówki stworzyli blok wyborczy

Po długich naradach wczoraj wieczorem zostały ostatecznie podpisane pomiędzy pp. sen. Hassbachem, Niemcem, pos. Jeremiczem, Białorusinem, prezesem Unda ruskiego Dymitrem Lewickim, pos. Grynbaumem i dr. Olsejką, przedstawicielem Litwinów w Polsce — **punkty umowy, dotyczącej stworzenia wyborczego bloku mniejszości narodowych.**

Szesnastka w wydaniu z roku 1922 w znacznej mierze wskrzeszona. Rozszerzona nadto na Litwinów.

Jednakże nie obejmuje ona tak, jak w roku 1922 wszystkich ugrupowań narodowościowych. Wśród żydów sjonistyczne organizacje w Małopolsce, **ortodoksi** z partji Aguda i cała lewica żydowska usunęli się zupełnie od bloku, a **kupcy żydowscy** prowadzeni przez pos. Wiślickiego i sen. Truskiera jeszcze się należycie nie wypowiedzieli, czy pójdą za blokiem, czy się odeń uchylą.

Wśród Rusinów **Undo** zdecydowało się przystąpić do bloku mniejszości dopiero wtedy, kiedy się przekonało, iż wspólnego jednolitego frontu ukraińskiego nie uda się stworzyć ani na terenie Małopolski ani na terenie Wołynia. Ugodowa wobec państwowości polskiej partja Narodnyj sojuz, posiadający na Podkarpaciu bardzo silne wpływy, organizacje komunistyczne, lub komunizujące, socjalistyczny selanskij sojuz braci Wasyńczuków nie pójdą razem z Undem do bloku.

Także **Białorusini** podcięci są trochę w swoich wpływach przez organizacje komunistyczne. Pomiędzy socjalistami niemieckiemi a stronnictwami mieszczańskiemi **nieporozumienia** kończą się wyrównywać.

# Książę Walji spadł z konia

## podczas brania przeszkody

LONDYN, 29. 11. (ATE). — Książę Walji podczas brania **przeszkody spadł z konia,** nie odniósł jednak żadnych obrażeń.

*Obrzęd czarowników...*

# Przez języki ognia do „świętości"

### dążą mnisi tybetańscy

Jednym z bardziej znanych klasztorów buddyjskich w Tybecie jest klasztor Chowni. Tam odbywają się przedziwne misterja, tańce djabelskie i tym podobne religijne ćwiczenia buddystów. Ale najciekawszym z punktu widzenia europejczyka jest obrzęd próby ogniowej. Odbywa się on raz na trzy lata, a mnicha, który takiej próbie ma ulec, wybiera się w klasztorze z losowania.

Nie jest to obrzęd dla wybranego przez los mnicha miły, to też nazywają wszyscy takiego mnicha ofiarą pożaru. Akcesorja obrzędu są wprost zastraszające.

Proszę sobie wyobrazić na placu przed świątynią klasztorną kocioł pełen oleju, pod kotłem płonie wielkie ognisko. O ustalonej godzinie wszyscy zakonnicy w uroczystych strojach odprawiają najpierw modły na intencję tego, by ofiara dokonana została w możliwie najlepszych warunkach.

Dopiero po tym nabożeństwie wszyscy ukazują się pod werandą świątyni, a mnich, na którego padł los, zbliża się do kotła z kipiącym olejem. Mnich jest bosy i z gołą głową; biodra ma przewiązane czerwonym suknem, w ręce zaś trzyma pakiet prochu strzelniczego, z mieszanego z krwią białego psa. Taki proch ma mieć podobno wpływ magiczny na istoty żyjące i przy rodę. Tego prochu używa się w Tybecie dla odwrócenia nieszczęść, jak burze czy gradobicie.

Mnich musi trzykrotnie rzucić tego prochu do kotła, a gdy mu się to uda, lud uważa go za świętego. Nie przeszkadza to jednak, by ten sam lud, na wypadek niepowodzenia, wykpił mnicha bezpośrednio po niepowodzeniu; często też takie próby ogniowe kończą się nietylko dozgonną hańbą, lecz nawet śmiercią.

Początek tej próby ogniowej zwiastuje przeraźliwy wrzask i bicie w gongi oraz w kotły. Płomienie z kotła układają się jak ogniste języki czy węże, wznosząc się bardzo wysoko w górę. Ogniska dozoruje specjalny mnich, który nieprzerwanie dorzuca drew i dolewa oleju do ognia. Dlatego już w odległości kilkunastu metrów od kotła bucha taki żar, że trudno go wytrzymać.

Przy wtórze zaklęć mnich zbliża się do kotła, otulając się suknem, by choć w ten sposób odgrodzić się od straszliwego gorąca. Gdy się zbliży o tyle, iż wydaje mu się, że może proch doszucić do kotła, wyciąga rękę, by tę magiczną mieszaninę wrzucić wedle przeznaczenia...

Już rękę wyciągnął i zamierzył się do rzutu, gdy w tem zdjął go lęk przed śmiercią w tym żarze i szybkiemi krokami cofać się zaczyna. Ze wszystkich stron słychać złorzeczenia i naigrawania się wszystkich mnichów i pospólstwa.

Blady ze strachu i gniewu mnich — ofiara rzuca się naprzód, jednym skokiem zbliża się do kotła, rzuca mieszaninę do wrzącego oleju, który w jednej chwili bucha olbrzymim słupem w górę, wrze i pali się, tryska wysoko i oblewa nagie ciało mnicha.

Nie chcąc być uważanym za tchórza, nieszczęśliwy mnich za gryza zęby i raz jeszcze rzuca proch do kotła. Jego popękane z gorąca ciało pokryte jest potem, krwią i płonącym niemal olejem; wyje więc z bólu, ale raz jeszcze rzuca magiczną mieszaninę do kotła, a dokonawszy tego, pada zemdlony.

Zewsząd płyną dzikie okrzyki radości, robi się niesłychana wrzawa, rozlegają się dźwięki muzyki i przy śpiewie na cześć Buddy nieszczęśliwą ofiarę niosą do świątyni, gdzie kładą go przed jednym z najgłówniejszych ołtarzy. Od tej chwili mnich nietylko w oczach tłumu, lecz nawet u ludzi z dotychczasowego otoczenia uchodzi za świętego.

Uroczystość więc skończona, ofiara została złożona Buddzie, lud wobec tego śpieszy do domów, do codziennej pracy.





*Na linji Wiedeń — Berlin będą*

# Przesyłane fotografje przez tele graf

### Nastąpi to od 1 grudnia

Od 1 grudnia na podstawie umowy specjalnej między Wiedniem a Berlinem rozpocznie się bardzo ciekawa dla laików służba telegraficzna, przekazująca z największą dokładnością fotografje, ważne umowy, czeki, stenogramy, jednym słowem to wszystko, co można na kliszy fotograficznej przedstawić.

Praktyczną wartość tego rodzaju służby telegraficznej bardzo łatwo jest ocenić na podstawie poniższego przykładu.

Przypuśćmy, że do jednego z banków wiedeńskich zgłosił się ktoś, przedstawiając do wypłaty na dużą sumę czek jakiegoś berlińskiego banku. W Wiedniu wątpią w prawdziwość podpisu, wobec tego żądają z odpowiedniego banku w Berlinie przysłania podpisu drogą telegraficzną. W ten sposób w ciągu paru godzin można mieć pewność, czy dany podpis jest prawdziwy czy też podrobiony.

Wprawdzie i dawniej można było podpisy sprawdzić, lecz nawet przy korzystaniu z poczty lotniczej sprawa zajmowała 48 godzin, podczas gdy przy tej służbie telegraficznej wystarczy tyle czasu, ile trzeba w zwykłych warunkach na wysłanie depeszy, jej doręczenie, odpowiedzi na nią i doręczenia tej odpowiedzi w Wiedniu.

Jeszcze widoczniejszą z punktu widzenia interesów ogółu korzyść z tego nowego urządzenia będzie mieć policja. Przypuśćmy bowiem, że jakiś defraudant uciekł z Wiednia pociągiem berlińskim. Dzięki służbie, przesyłającej fotografje drogą telegraficzną policja berlińska będzie mieć świetną i dokładną fotografję złoczyńcy na długo przed jego przybyciem do Berlina, sprawa więc aresztowania go będzie rzeczą niezwykle prostą.

Dotąd najdokładniejsze nawet listy gończe, które zawierały przecie tylko rysopisy, nie odpowiadały wcale interesom władz bezpieczeństwa i w bardzo małym stopniu przyczyniały się do wyświetlenia zbrodni.

Dzienniki i pisma ilustrowane będą z tych nowych urządzeń korzystać w bardzo szerokim zakresie; przecie każdy ciekawszy wypadek uliczny, nie mówiąc już o zawodach sportowych czy wyścigach, można będzie sfotografować i fotografję telegraficznie doręczyć najdalej w ciągu paru godzin.

Z tego wniosek, że sprawozdania sportowe ze wszystkiemi zdjęciami będą się mogły ukazywać w Berlinie czy Wiedniu tego samego jeszcze wieczoru, dając najszczegółowszy przebieg i wszelki niezbędny materjał obrazkowy.



MORSKI. 29)

# Wyspa tortur i śmierci

**W pociągu. — Komuniści zabierają się do „kaerów". — Naczelnik konwoju. — Szacunek dla zesłańców na „Sołówki". — Pierwsze groźne objawy. — Walka o papierosa.**

Po załadowaniu nas do pociągu, co również nie obyło się bez szykan, wyruszyliśmy na dalszą tułaczkę. W pociągu dopiero mogłem rozejrzeć się po towarzystwie, z którem miałem odbywać drogę. Muszę dodać, że zesłanych na wyspy Sołowieckie było nas tylko siedmiu w tem gronie. Pozostali mieli przeznaczenie do najrozmaitszych więzień sowieckich. Przeważali między nimi kryminaliści.

Tak zw. „kaerów" było stosunkowo nie wielu. O tyle o ile kryminaliści utworzyli sobie wspólną rodzinę z wybranym przez się starostą na czele, o tyle „kaerzy" chodzili luzem. Ten brak potrzeby organizowania się, czy też niezaradność, miał dla nich bardzo bolesne skutki, bo po kilku godzinach wspólnej drogi byli ograbieni przez „szpankę" jak nazywano kryminalistów, doszczętnie. W wagonie, w którym ja jechałem, obrabowano wszystkich najbezczelniej, przyczem jednego z „kaerów" broniącego swego dobytku pobito tak dotkliwie, że nie mógł utrzymać się na nogach o własnej sile, wobec czego naczel ik konwoju zmuszony był wysadzić go na pierwszej po drodze spotkanej stacji.

Ciekawa rzecz, że konwój, w którego oczach to się działo zachowywał się zupełnie obojętnie. Naczelnik zaś zupełnie nie wychodził ze swego przedziału, mimo, że wiedział o dokonywanych rabunkach. Był on prawdopodobnie w zmowie ze „szpanką" i dzielił z nią łupy. Komunistą nie był on z całą pewnością, chociażby dlatego, że swoją funkcję naczelnika konwoju pełnił już około 20 lat, i widać było, że traktuje ją zawodowo, nie można go więc było posądzać o złośliwą obojętność.

Zesłańców sołowieckich „szpanka" traktowała początkowo z jaknajwiększym szacunkiem. Byliśmy bowiem w ich mniemaniu asami przestępców. Im większa zbrodnia, im większy wymiar kary, tem większym szacunkiem i poważaniem, cieszył się skazany. Dlatego też nas zesłańców sołowieckich szara brać przestępcza traktowała z całym uznaniem i, że tak powiem, miłością na jakie zdobyć się tylko mogła.

Oczywiście, jak wszystko się prędko kończy, tak skończył się i respekt kryminalistów do nas. Po drodze kryminalistów, mających przeznaczenie do najrozmaitszych więźni rosyjskich wysadzano; na ich miejsce przybywali nowi. Ze zmianą ludzi stopniowo następowała zmiana nastroju w stosunku do nas, przybysze bowiem wnosili z sobą ferment i zarzewie buntu między tak lojalnie dla nas usposobionych więźniów.

Asumpt do tego dało spokojne i nie idące po linji serdeczności nam ofiarowanej — zachowanie się nasze, nie chcąc bowiem wchodzić w komitywę ze „szpanką" przyjmowaliśmy co nam dawano, sami zaś trzymaliśmy ich zdaleka od siebie. To nie podobało się przybyszom. Zorjentowawszy się w grożącem niebezpieczeństwie odbyliśmy naradę wojenną, na której postanowiliśmy wszelkie zakusy na całość naszych osób i mienia odeprzeć bezwzględnie siłą, nie oglądając się na następstwa.

Po tej naradzie zarządziliśmy u siebie stan wojenny. W tym celu ustanowiliśmy nocami straż, która miała nas zabezpieczyć podczas snu przed spodziewaną napaścią. Nas siedmiu zajmowało jeden samodzielny przedział na osób sześć tak, że każdy z nas, za wyjątkiem tego siódmego miał do dyspozycji ławkę-łoże.

Ja ulokowałem się na średkowej półce, którą trzymałem stale podniesioną i z której prawie nie schodziłem. Naprzeciw miałem towarzysza niedoli, oficera artylerji byłej armji carskiej, później naczelnika dywizjonu artylerji sowieckiej; człowieka bardzo inteligentnego, o wysokiem poziomie etycznym. Pochodził on ze starej zdawna osiadłej w Rosji rodziny polskiej. Wychowany był w atmosferze rosyjskiej, jednak dzięki matce swej pozostał przy wierze katolickiej. Jako gorliwy i wierzący katolik nosił on na łańcuszku zawieszony na piersiach złoty krzyżyk, dar matki. Był on skazany na lat pięć.

Na dolnej półce zajmował miejsce zruszczony żydek pochodzący ze wschodnich naszych kresów z nad granicy sowieckiej, dezerter z wojska polskiego, który jak twierdził, skazany został na „Sołówki" za „politykę" niejaki Brożyński. Jak się później okazało ten „polityk" był czekistą, służącym w Mińsku G. P. U. i zesłany został za jakieś przestępstwo natury kryminalnej.

Każdy z nas jak mógł urządził się najwygodniej. W przedziale na stoliku, znajdującym się przy oknie, mieliśmy wspólny tytoń i papierosy do palenia. Na ten to stolik z tytoniem „szpanka" przypuściła pierwszy atak. Wysłała ona jednego ze swych ludzi, który wszedłszy do naszego przedziału bez pytania i pozwolenia z naszej strony począł skręcać sobie papierosa.

Proszącym o papierosa zawsze częstowaliśmy. Ale to był już formalny rabunek. Postanowiłem reagować natychmiast, uważałem bowiem, że niereagowanie na to, jakby się zdawało drobnostkę, przyniesie takie skutki, jakich doświadczyli na sobie „kaerzy". W chwili, gdy opryszek ten zaciągnąwszy się dymem, zabierał się do wyjścia, zeskoczyłem na podłogę, wyjąłem mu papierosa z ust, rzuciłem na podłogę i obróciwszy go frontem do wyjścia potężnym kopnięciem wyrzuciłem go z przedziału.

(D. c. n.)

*Głos przedstawiciela pracującej inteligencji*

# Tanie letniska

### List czytelnika ABC

**W numerze 328 „ABC" umieściliśmy list naszego Czytelnika p. Kaz. G. w nader doniosłej sprawie podmiejskich ogródków robotniczych. Jak należało oczekiwać, w związku z tym listem zwrócono się do naszej Redakcji z kilku stron. Między innemi otrzymaliśmy list od p. Tadeusza S., który dajemy poniżej. Nie wątpimy, że w tej sprawie, mającej wielkie znaczenie społeczne, nie będzie to głos odosobniony. ABC oceniając całą wagę poruszonej sprawy otwiera gościnnie dla niej swoje łamy w tej nadziei, że z dyskusji wyłoni się projekt, który myśl szczęśliwie rzuconą potrafi pchnąć na tory realizacji.**

Pan Kazimierz G. w liście swoim do Redakcji „ABC", który ukazał się w Nr. 328 poruszył ważną sprawę działek robotniczych o jakich słyszał, lub które może sam widział pod Berlinem.

Oceniając należycie całe znaczenie realizacji takiego projektu u nas, pozwolę sobie jednak zwrócić uwagę, że jeśli chodzi o inteligencję pracującą, to dla nas tego rodzaju „ogródki robotnicze" mniejsze mają znaczenie. My potrzebujemy tanich letnisk.

Marzeniem każdego z nas jest posiadać własny kawałek ziemi, a na nim domek, choćby najskromniejszy.

Oczywiście urzeczywistnienie tego marzenia przekracza środki jednostki. Kupno placu, budowa domu, wszelkie związane z tym formalności tworzą mur chiński nie do przebycia.

Czyby jednak zorganizowany wysiłek nie mógł tych trudności przezwyciężyć? Wszak kooperatywy budowlane zrobiły już po miastach bardzo wiele. Czy nie dałoby się stworzyć kooperatywy lub podobnej organizacji dla podmiejskiego osiedla, przyszłego miasta - ogrodu?

Tych kilka myśli kreślę w związku z listem p. Kazimierza G., którego umieszczenie w ABC dało jeszcze jeden dowód, jak łatwo znaleźć można oddźwięk w piśmie szanownego Pana Redaktora, jeśli chodzi o inicjatywę społeczną.

Łączę wyrazy poważania

Tadeusz S.



*Zabiegi organizacji mleczarskich*

# Wywóz masła wzrośnie

### gdy ujednostajnimy jego gatunek

Organizacje mleczarskie zabiegają w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych o wprowadzenie standaryzacji czyli ujednostajnienia gatunku) masła, co przyczyniłoby się mogło do znacznego wzmożenia naszego wywozu i dopływu walut zagranicznych do kraju.

Głównym odbiorcą polskiego masła są obecnie Niemcy, które, pomimo niezawartego jeszcze traktatu handlowego, zakupują 76 procent naszej produkcji eksportowej.

Również rynek angielski zna dobrze masło polskie i wykazuje coraz żywsze zainteresowanie dla naszego eksportu. Duże zainteresowanie polskim masłem ujawnia także Francja.

Niejednolity jednak gatunek towaru, dostarczony na rynki zagraniczne przez eksporterów polskich powoduje, że przy współzawodnictwie z innemi krajami masło polskie nie osiąga cen płaconych nprz. za masło duńskie czy estońskie, choćby tej samej jakości.

Brak zaufania do masła polskiego powoduje, że najlepsze masło polskie sprzedawane jest na rynkach zagranicznych, zwłaszcza niemieckim, jako prima niemieckie, a nawet duńskie, a gorsze gatunki nazywa się masłem polskiem.



*Przed dzisiejszym zjazdem*

# Zmiany w przemyśle spirytusowym

### Pogłoski i zaprzeczenia

Ministerstwo Skarbu i dyrekcja państwowego monopolu spirytusowego ma zamiar rozpocząć kroki, wpływające na koncentrację przemysłu rektyfikacyjnego w Polsce. Istnieje plan stopniowego zmniejszania liczby rektyfikacyj, a to w ten sposób, że monopol będzie przydzielał surówkę tylko kilku rektyfikacjom w kraju. Inne rektyfikacje będą stopniowo wykupywane.

Dziś zbiera się zjazd przemysłowców spirytusowych, który ma tę sprawę rozpatrzeć.

Rzecz prosta, wśród małych rektyfikacyj projekt ten wywołał gwałtowny sprzeciw. Również ministerstwo spraw wojskowych zgłosiło tu pewne objekcje, gdyż rektyfikacje spirytusu łatwo dają się przerabiać na fabryki prochu bezdymnego, co dużą odgrywa rolę przy organizacji zbrojnego pogotowia państwa.

W związku z zamierzoną koncentracją przemysłu spirytusowego rozeszły się pogłoski, że znany finansista wiedeński p. Lederer, zwany królem spirytusowym Europy Centralnej, zabiega o skup polskich rektyfikacyj, a nawet wydzierżawienie monopolu spirytusowego.

Jednakże prezes związku rektyfikatorów p. Podkomorski, do którego zwróciliśmy się w tej sprawie z zapytaniem, odpowiedział nam, że pogłoski te są wyssane z palca i robią na nim wrażenie inspiracyj przed dzisiejszym zjazdem.

*Uchwały zjazdu cukrowników*

# Cukier podrożeje

### albo ustanie uprawa buraków cukrowych

Zakończony został Walny Zjazd Plantatorów buraka cukrowego.

Główny referat wygłosił p. in. St. Humnicki, stwierdzając, że rolnicy w b. zaborze rosyjskim, produkujący 100 kg. buraków kosztem 5,94 sprzedają je cukrowniom po zł. 4.80, podczas gdy w Poznańskiem cena sprzedażna wynosi od 7 zł. 20 gr do 8 zł., w Anglji — zł. 12.52, w Czechosłowacji 6.

Okoliczność ta spowodowała, że straty producentów buraków wynosiły w 1925 r. 22 i pół miljona złotych, w 1926 — 8 i pół miljona złotych, a w roku bieżącym wyniosą 16 miljonów.

Po referacie przyjęte zostały uchwały, które, jak zapowiadają plantatorzy, o ile nie zostaną wprowadzone w życie, zostanie całkowicie zaniechana uprawa buraków cukrowych w Polsce.

Najważniejsze uchwały stwierdzają, że przy istniejących cenach cukru wewnętrznego i eksportowego cena 100 kg. buraków na ziemiach b. Kongresówki kształtuje się na poziomie około 4 zł. 80 gr., co wobec tegorocznej klęski chwaścika grozi zupełną ruiną dla producentów buraka cukrowego.

Prezydjum Zjazdu polecono, ażeby podjęło kroki u rządu, zmierzające do podwyżki cen cukru, by umożliwić cukrownictwu podwyżkę cen płaconych plantatorom za buraki cukrowe.



ANTONI MARCZYŃSKI 57)

# ŚWIAT W PŁOMIENIACH

### (POWIEŚĆ Z NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI)

— Wody nie mamy, ale może go śniegiem poczęstować. — To rzekłszy, nabrał pan kapral pełną garść śniegu i przysunął ją do spieczonych warg rannego. Ssał chciwie bielutkie płateczki śniegu, które przy zetknięciu z jego gorącemi ustami śniegu, ły momentalnie. Więc pił zimną wodę, pił łakomie, bez końca. Kapral musiał po raz trzeci zagarnąć śniegu.

W nieprzytomnych, mętnych źrenicach pasażera rozbitego samolotu, zamigotały jakieś żywsze błyski. Spojrzał bystro przed siebie i zoczył szczątki wielkiego aeroplanu. Czoło zmarszczył, jak gdyby sobie coś prypomniał z wysiłkiem. Znać było, że jego odrętwiały mózg zaczyna znowu pracować. Obrzucił badawczym wzrokiem trójkę pochylonych żołnierzy.

— Russen? — mruknął półgłosem.

— Te, Kapusta, rozmówcie się z nim. On coś chce.

Kapusta zarumienił się aż po białka oczu. Wiedział, że jego niemczyzna jest bardzo nieszczególna, i napawało go niesłychaną dumą, że istnieje przecież jakaś gałąź wiedzy, gdzie on, popychadło całej kompanji, jest mądrzejszy od genjalnego pana kaprala. Chrząknąwszy tedy, jak na mówcę przystał, zaczął nader zwięźle?

Niemiec ucieszył się bardzo. Rzucił jakieś dłuższe pytanie, w którem zabrzmiało kilkakrotnie łatwo zrozumiałe słowo: Russen.

— Żadne Russenl Wir sind Polen. Tak, panie Niemiec. Żadne Russen.

Ranny zmieszał się aż nadto widocznie. Spoglądał do koła, zerknął w kierunku bezwładnego ciała kolegi i znowu się rozglądał, jakby kogoś szukając. Wreszcie zagadnął Kapustę o trzeciego pasażera nieszczęsnego samolotu.

— Trzeci? — zdziwił się kapral, kiedy mu przełożono treść pytania na język polski. — Poszukajcie no chłopcy w tych krzakach. Może tam gdzie leży... Więc trzech ich było!

Dokładne poszukiwania nie dały żadnego rezultatu, pomimo, że przetrząśnięto najbliższą okolicę w promieniu jakich pięćdziesięciu kroków od miejsca rozbicia się samolotu. Wreszcie szeregowiec Kapusta, bohater dnia, odkrył na śniegu ślady kroków. Ślady te nie odpowiadały wielkim odciskom, jakie pozostawiały buty trzech żołnierzy, a więc należały do kogoś innego. Biegły one począwszy od kupy gruzów, w kierunku wschodnim i znikały w leśnej gęstwinie.

— Trzeciemu widać nic się nie stało, skoro odmaszerował na własnych pedałach — zauważył kapral całkiem trafnie.

Ranny ożywił się niezwykle. Mówił coś gorączkowo do Kapusty, który czerwienił się jak panna, kiedy jej chłopiec pierwszy raz czułe słówka szepce, lecz potakiwał skwapliwie, na znak, że rozumie.

— Cóż on tak ciągle trajkota?

— Nie mogę wszystkiego wymiarkować, panie kapralu, ale widzi się, że pyta, czy do granicy daleko.

— Będzie cztery albo pięć mil, jak Bozią kocham.

— Was się nikt nie pytał — warknął dowódca, a zwracając się do szeregowca Kapusty, pouczył go jak ma odpowiadać. — Coś mi się to niepodoba — rzekł wreszcie, łypiąc wzrokiem podejrzliwie w stronę leżącego Niemca. Potem zaczęli tę w trójkę naradzać co dalej począć. Chcieli zabrać rannego ze sobą i ponieść go na noszach sklecon ych na poczekaniu z gałęzi i płaszczów, ale lotnik zaczął tak jęczeć rozpaczliwie, tak skomleć i prosić, aby go nie ruszać, że zrezygnowali z zamiaru.

Pan kapral był szczerze zmartwiony.

— Nim sanitarjusze tu nadejdą, potrwa dwie godziny, lub więcej. Jeszcze zamrze nieborak tymczasem. Jeden musi przy nim pozostać. Kapusta, wy zostaniecie. Podajcie mu wody, jak będzie chciał, ino się w żadne konszachty z pludrakiem nie zadawać. Zrozumiano?

— Tak jest, panie kapralu.

— A my w drogę!

Chwilę potem Kapusta pozostał w lesie sam z rannym lotnikiem i z nieboszczykiem, który wyglądał strasznie. Ranny znalazł już siły na tyle, że sam sobie ręką śnieg do ust spragnionych podawał. Usiłował też, bez większego zresztą powodzenia, nawiązać rozmowę o tem i o owem z kiepskim tłómaczem, lecz Kapusta pomny na przestrogi kaprala zachował się z grzeczną rezerwą.

Czas dłużył się jak zazwyczaj, kiedy brak intensywnego zajęcia, ale minut ubywało po trochu i spoglądając na zegarek osadzony w branzoletce, syknął Niemiec w pewnej chwili:

— Verflucht! Halb neune schon. — Potem przyzwawszy ruchem dłoni żołnierza, dodał — Proszę przyjąć ten zegarek odemnie na pamiątkę. Mnie już nie z niego. Pewnie nie długo pociągnę. Panu się przyda.

Kapusta spoglądał ze zdumieniem. Wziął do ręki ofiarowany sobie prezent i oglądał go szczegółowo. Zegarek był niewątpliwie srebrny,

(D. n. n.)

# WIADOMOŚCI Z PODHALA

## Zwycięski program

Komitet Obrony Samorządu w uchwalonym i ogłoszonym publicznie programie wysunął na czoło swej działalności następujące trzy zasady:

1) Utrzymanie polskiego i katolickiego charakteru Zakopanego.

2) Harmonijna współpraca ludności napływowej z góralami

3) Przywrócenie Zakopanemu pełnego samorządu gminnego, połączonego ze zniesieniem klimatyki.

Za programem tym oświadczyła się i dotąd przy nim stoi ogromna większość ludności Zakopanego. Mało kto jednak spodziewał się, że jeszcze przed wyborami program ten zostanie uznany — oczywiście częściowo — tak przez przeciwników, jak i przez czynniki rządowe.

Mamy na myśli trzeci punkt t. j. przywrócenie samorządu i zniesienia klimatyki. Pamiętają wszyscy, że kiedy poprzednia rada gminna powzięła uchwałę, domagającą się zniesienia klimatyki, to w obronie tej instytucji wystąpiło szereg miejscowych organizacyj i osobistości z Towarzystwem Tatrzańskiem na czele. To ostatnie wysłało na wszystkie strony memorjał z protestem przeciw uchwale rady gminnej.

I nie było Tow. Tatrzańskie odosobnione w tej akcji. Na odczycie posła Kozłowskiego na temat: Gmina czy klimatyka — wystąpił w obronie tej ostatniej a przeciw radzie gminnej p. dr. Góra, a potakiwali mu obecni na sali pp. Curuś i Baecker.

Nie minął rok, a jesteśmy świadkami bardzo pocieszającego i pociesznego widoku. Oto w tej samej sali i z tej samej sceny przed paru tygodniami ten sam p. dr. Góra imieniem nie tylko własnem ale całego Obkroju oświadczył się zupełnie stanowczo za zniesieniem klimatyki o oddaniem całej administracji Zakopanego w ręce jedynego gospodarza: rady gminnej. Zebranie odpowiedziało brawem, do którego i my się przyłączamy. Wszak jesteśmy chrześcijanami i cieszymy się szczerze z każdego nawrócenia. A tym razem idzie o zatwardziałego grzesznika!

Ale sukces Komitetu Obrony Samorządu nie kończy się na tem. Oto w czasie audjencji u p. wojewody delegacja komitetu dowiedziała się z jego ust, że rząd nosi się z zamiarem zniesienia klimatyki. Skądinąd wiemy, że p. wojewoda kazał sobie przedłożyć szczegółowy wykaz wszystkich wydatków osobowych naszej klimatyki. Okazało się, że w ciągu niespełna pół roku klimatyka nasza tak się „rozbudowała", że prócz pięknego lokalu (za 600 zł. miesięcznie) posiada 5 wyższych urzędników i 6 „aniołów biurowych", nie licząc kursorów, sanitarjuszów i woźnych. Zobaczymy, co na to powiedzą władze wojewódzkie.

Oświadczenie p. wojewody ma dla Zakopanego doniosłe znaczenie. Komitet Obrony Samorządu może być dumnym z tego, że powiodło mu się w drodze rzeczowej argumentacji przekonać najbardziej opornych o szkodliwości istnienia podwójnej władzy miejscowej.

Przyszła także kreska i na bajrat. Komitet Obrony Samorządu stał zawsze na stanowisku, że mianowany bajrat nie jest żadnem przedstawicielstwem samorządowem. Z dwojga złego wolimy Komisarza samego niż z kulą u jednej t. j. lewej nogi. Inaczej oczywiście zapatrują się na bajrat obkrojowcy, że go bronili, póki w nim siedzieli, to ostatecznie nie dziwota. Ale to ciekawe, że jeszcze teraz i to nie byle, bo sam p. rejent Góra twierdzi, że ustąpienie bajratu — było — klęską samorządu! Widać, że mandaty bez wyboru podobają się niektó[rym].

Chwała Bogu i tu się wyjaśniło. Podczas przesłuchania u p. wojewody niefortunny akuszer sanacji p. Łubieński probował lepić nowy bajrat, dając w nim większość członkom K. O. S. Aż tu p. wojewoda podczas audjencji wyraźnie się zastrzegł że nie chce nawet słyszeć o jakimkolwiek bajracie, gdyż rząd chce przywrócenia samorządu.

Jak wobec tego wyglądają plotki pp. Danka i Dzikiewicza? Jakimże to „pełnomocnikiem" jest p. Łubieński?

Trudno przewidzieć, jakie będą dalsze obroty losu. W każdym razie już dzisiaj na przykładzie klimatyki i bajratu można stwierdzić, że program obrony samorządu zwyciężył na całej linji. Nie będzie to bez konsekwencji także i na przyszłość.



## Skorowidz Zakopiański

**LEKARZE:**

Dr. Szymon Papier, chor. skórne, wener, i kosmetyka. Kościeliska 2.

**ARCHITEKCI:**

Inż. F. Kopkowicz, Biuro arch. budowlane, Zakopane, Kamieniec, tel. 157.

**GODNE POLECENIA HOTELE I PENSJONATY:**

„BOREK", ul. Jagiellońska, D-rowej Kuczewskiej, Opieka lekarska. Pokoje słoneczne. Doskonała kuchnia.

Grand Hotel „STAMARY", hotel pensjonat Luksus, położony we wspaniałym parku, centrum uzdrowiska, obszerne pokoje i apartamenta.

„CURUŚKA", ul. Witkiewicza. Pensionat I kategorji. Salon, Łazienki. Komfort. Leżalnie, w ogrodzie. Zaciszne położenie.

„ORLĄTKO" pensj. murowany kpinowej Sawiczowej, droga Nowotawska. Pokoje ciepłe, kuchnia wykwintna.

„PORAJ", Hotel, Krupówki, tel. 73. Centrum. Pokoje duże jasne, elektr., kanal. Ceny umiarkowane.

„HOTEL POLONIA" dawniej „TURYSTÓW", ul. Zamoyskiego.

„WARSZAWIANKA". Pensjonat luksusowy, ul. Jagiellońska. Wszelkie nowoczesne wymogi. Wykwintna kuchnia. Zebrania i dancingi towarzyskie.

**GDZIE SIĘ UBIERAĆ?**

L. WILLINGER, Krupówki. Spec. ubrania sportowe.

**GDZIE KUPOWAĆ?**

L. STOTTER. Skład przyborów elektrotech., Radjowych i Rowerowych, Hotel „Wanda".

**BAZAR „POD GÓRALEM".**

Poleca wszelkie wyroby, laski, pantofle, albumy, oraz wszelkie towary galanteryjne w wielkim wyborze. Wycieczkom rabat. Wypożyczalnia i handel instrumentów muzycznych i przyborów do tych że. Bazar „Pod Góralem", Krupówki.



## Muzyka podhalańska w radjo

Pod powyższym tytułem zamieszczony został w „Rzeczypospolitej" z dn. 23 b. m. artykuł pióra znanego muzykologa i kompozytora St. Niewiadomskiego, który ze względu na bardzo interesujący temat w całości zamieszczamy.

Niedzielny pokaz muzyki podhalańskiej w Radjo należał do najbardziej zajmujących audycyj słuchawkowych. O muzyce tej mówi się coraz więcej i pisze, ci jednak, co się tem interesują nie zawsze ją mogą słyszeć, z prostego powodu, że nie każdemu daną została możność zetknięcia się z tą muzyką u jej źródeł. Przed kilkoma laty urządzono nam wprawdzie w Filharmonji produkcję pieśni ludowej zakopiańskiej wraz z autentycznymi góralskimi śpiewakami i tancerzami, nie pozostawiło to jednak słuchaczom wrażeń a mi łego, gdyż kierownicy starali się nadać całej produkcji cechy wulgarności, jeszcze pierwotniejszej, niż ją pieśń ludowa i muzyka Podhala w istocie posiada. A potem, te i owe nasze snoby estetyczne głosiły, że właśnie cała piękność tego folklorystycznego pokazu leży w piskliwej i fałszywej intonacji, w zamaszystych a nieokrzesanych ruchach, w gardłowej emisji głosów i innych desperacko-futurystycznych elementach. Zamiast wybierać do estradowej produkcji rzeczy, według naszego kulturalnego pojmowania najlepsze, starano się z rozmysłem doprowadzić do skrajnej jaskrawości każdy ton, każdy gest i skok, zapominając całkowicie o różnicy między estradą a obrazem żywej przyrody, usprawiedliwiającym niejedną właściwość autentycznej góralskiej muzyki i tańca.

P. Stanisław Mierczyński, organizujący pokaz niedzielny wyszedł z zupełnie odmiennego punktu i postarał się o przedstawienie muzyki podhalańskiej w jej najlepszej, jakkolwiek autentycznej, formie. Bo i wśród muzyków ludowych nie wszyscy interesują nas dlatego bardzo żywo, że nam dają wyjątecznie prymityw, lecz, że między nimi są również lepsi i gorsi, mniej utalentowani i bardzo uzdolnieni i że w tej muzyce możemy, podobnie jak w artystycznej, odróżniać rozmaite jej stopnie.

Zżyty z Podhalem od dzieciństwa, a wykształcony zawodowo skrzypek p. Mierczyński, zna muzykę tamtejszą dokładnie.

Umie też opowiadać ogromnie zajmujące rzeczy o tej ludowej sztuce.

Muzyka podhalańska ma swoje charakterystyczne rytmy i ta[ń]ty.

[Ni]edzielny pokaz radjowy [dał] nam słyszeć następujące instrumentalne utwory: 1. Marsz. Chałubińskiego (słodyczkowa nuta), 2 Kościelecka ozwodna, 3. Sabałowe nuty, 4. Cykl tańca zbójnickiego 5. Zbójnicka nuta smętna. P. Mierczyński wystudjował te rzeczy z muzykami na[...]dja, nie zmieniając w niczem [o]ryginału. Dwoje skrzypiec, wiolonczela i kontrabas, strojone inaczej niż nasze (D, d, a, A), grały w harmonji trzygłosowej melodje te i tańce. Brzmiały one świeżo i energicznie, życie z nich tryska tu i owdzie kwinty równoległe między melodją a basem wnoszą ową prymitywność, pozatem wszystko brzmi czysto i brzmieć będzie dalej taksamo, póki jakiś modernistyczny kompozytor nie zechce w nie wmówić fałszu i nie przeniesie na „kulturalną" estradę koncertową, aby pokazać jak ma brzmieć „autentyczna" muzyka podhalańska...

Teksty, bo niektóre z przedstawionych melodyj bywają i śpiewane, objaśniał bardzo zajmująco p. Gwiżdż, poeta Podhala. W ten sposób rozpoczęliśmy w Warszawie zapoznawanie się z muzyką Tatrzańską, wolną od jakichkolwiek przymieszek, opracowań i dodatków. Dalszym zaś ciągiem tej miłej pracy będzie zetknięcie się z książką p. St. Mierczyńskiego: O Muzyce Podhalańskiej, która niebawem światu się ukaże.

St. Niewiadomski

# KINO

## PROGRAM KIN

na wtorek, dn. 29 b. m.

**ŚRODMIEŚCIE.**

CASINO (Nowy Świat 50). „Szatańska Syrena".

CAPITOL (Marszałkowska 125) „Pat, Patachon i wieloryb".

COLOSSEUM (Nowy Świat 19). „Wieża miłości".

CORSO (Wierzbowa 7, tel. 238-32). „Bellegor widmo Louwru".

FILHARMONJA (Jasna nr. 5). „Wieża miłości".

MEWA (Hoża 38, przy Marszałkowskiej). „Bestja Morska". Występy artystów.

MIEJSKI (Długa 25) „Tajemnica Kopalni Złota" i „Niebezpieczny Pocałunek".

MUZA (Mokotowska 73, tel. 66-26) „Czerwony Błazen". Występy artystów.

PAN (Nowy Świat 40, tel. 237-40) „Bellegor widmo Louwru".

STYLOWY (Marszałkowska 112). „Czarny pirat".

SPLENDID (Galerja Luksemburga). „Ubóstwiana".

TOMBOLA (Marsz. 34). „Zmartwychwstanie".

URANJA (Krak. Przedm. 66). „Buster jako bokser".

WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 301-901). „Klejnoty królewskie".

ZNICZ (Śniadeckich 5). „Pat i Patachon zdobywcy Wiednia".

**CHŁODNA—ŻELAZNA.**

BAJKA (Żelazna 61). „Zew Morza".

CZARY (Chłodna 29). „Serce Galernika".

**WOLA.**

ITALIA (Wolska 32). „Zew Morza".

# POPOŁUDNIU I WIECZOREM

## W WARSZAWIE

## DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?

# RADJO

## PROGRAM RADJOFONICZNY

na środę, dnia 30 b. m.

*12.00.* Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, P. A. T., z działu kult. i sztuki oraz nadprogram. *15.00—15.20.* Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, P. A. T., oraz nadprogram. *15.20—16.00.* Przerwa. *16.00—16.25.* Odczyt p. t. „Czy w szkole średniej istnieje przeciążenie?" — wygł. dr. Bolesław Kielski. *16.25—16.40.* Nadprogram i komunikaty. *16.40—17.05.* „Skrzynka pocztowa" — korespondencję bieżącą omówi dr. Marjan Stępowski. *17.05—17.20* Komunikat ekonomiczn P. A. T. *17.20—17.45.* Odczyt p. t. „Jak walczy Liga opieki nad dzieckiem opuszczonem i zaniedbanem z przestępczością u małoletnich". (Dział „Hygjena i Medycyna") — wygł. dr. Marja Grzywo-Dąbrowska. *17.45 — 18.15.* Program dla najmłodszych — p. Henryk Małkowski opowie ucieszną „Historję o nosie" Morawskiego, oraz inne bajeczki. *18.15—19.00.* Koncert popołudniowy w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Jana Dworakowskiego. *19.00 — 19.15.* Komunikat rolniczy. *19.15—19.35.* Rozmaitości wygł. p. Ludwik Lawiński. *19.35—20.00.* Odczyt p. t. „Własność rolna w Polsce a zagranicą" wygł. dr. Bohdan Dederko. (Dział: „Rolnictwo"). *20.00 — 20.30.* Przerwa. *20.30.* Koncert wieczorny. „Bajadera" operetka w 3-ch aktach Kalmana. Wykonawcy: Orkiestra P. R pod dyr. Wacława Elszyka, Z. Dobrowolska-Pawłowska, Michalina Makowiecka, Aleksander Wasiel, Adam Rapacki i inni. *22.00* Sygnał czasu i komunikaty. *22.30—23.30.* Transmisja muzyki tanecznej.

# PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na wtorek, dnia 29 b. m.

**WIELKI** (Plac Teatralny).

Dziś wiecz. cykl efektownych baletów *„Szeherezada"*, *„Jezioro Łabędzie"*, *„Tańce połowieckie"* i *„Wesele na wsi"*, z pp. Szmolcówną, Szymańską, Szatkowską i pp. Zajlichem, Baliszewskim, Dąbrowskim na czele. Dyryguje p. M. Rudnicki.

Jutro przepiękna Moniuszkowska *„Hrabina"* z pp. Adeliną Czapską i p. Doboszem.

**NARODOWY** (Plac Teatralny).

Daje dziś premjerę *„Dziadów"* Mickiewicza w oprawie reżyserskiej Zelwerowicza. Akompanjament muzyczny opracował Dołżycki, dekoracje odtworzył Drabik.

**LETNI** (w Ogrodzie Saskim).

Dziś i dni następnych atrakcja śmiechu i żywiołowego humoru krotochwila *„Nie wywiódł jej w pole"*. W niedzielę tłumy publiczności odeszły od okienka kasy. Rozśmieszają do łez Gorczyńska, Fertner, Orwid, Kurnakowicz i inni.

**POLSKI** (ulica Oboźna).

Dziś ukaże się po raz 25 z rzędu świetna komedja Nowaczyńskiego *„Wojna wojnie"* wybornie grana przez cały zespół z Pancewiczową, Maszyńskim, Samborskim i Krzewińskim na czele.

W próbach nowa komedja Kazimierza Wroczyńskiego *„Aby żyć"*. Reżyseruje Karol Borowski.

**MAŁY** (Filharmonja, ul. Jasna).

Gra do czwartku włącznie dowcipną komedję de Fleursa i Croisetta *„Nowi Panowie"* z Leszczyńskim, Stanisławskim i Modzelewską w rolach głównych.

W piątek premjera słynnej komedji Savoir'a *„Ósma żona sinobrodego"* z Junoszą Stępowskim i Modzelewską w rolach Głównych. Reżyseruje Władysław Ryszkowski.

**NOWOŚCI** (Bielańska 5).

Operetka *„Królowa"* z uroczą L. Messal w roli tytułowej, otoczeniu pp. Kozłowskiej, Mierzejewskiego, Sempolińskiego, Domosławskiego, Wołowskiego i in.

Początek przedstawienia o g. 7.45.

**PERSKIE OKO** (Jasna 3).

Świetna rewja *„Miss America"* stała się atrakcją Warszawy i wypełnia widownię codziennie do ostatniego miejsca. W roli tytułowej święci prawdziwe tryumfy p. Elna Gistedt.

**QUI PRO QUO** (Galerja Luksemburga).

Dziś rewja *„Pokój pokojowi"* z udziałem całego zespołu.

**KARUZELA** dawniej „Rococo" (Nowy Świat 63).

Codziennie rewja p. t. *„Tylko za gotówkę"*.

**PRASKI** (Praga — Zygmuntowska).

Dziś z powodu próby generalnej teatr zamknięty.

Jutro odbędzie się uroczysta premjera *„Legendy"* Wyspiańskiego z ilustracją muzyczną Lucjana Marczewskiego w reżyserji Tadeusza Leszczyca.

**CZERWONY AS.** (Marszałkowska 114).

*„Tu można się odmłodzić"*, rewja w 2 aktach, 14 obrazach.

Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.20 i 9.30.

**REWJA NOWOŚCI** (początek o 10 wieczór).

Dziś i codziennie nowa rewja p. t. *„Jak i gdzie"*.

**CYRK** (Ordynacka 1).

Dziś wielki sensacyjny program z udziałem wybitnych artystów i nową tresurą koni i zwierząt egzotycznych.

**ZWIERZYNIEC.**

Aleje 3-go Maja nr. 12 (róg Solca).

**WYSTĘP GOŚCINNY BALETU WIEDEŃSKIEGO W WARSZAWIE**

Światowej sławy baletowy zespół wiedeński w składzie 10 osób pod kierunkiem znanej prof. Bodenwieser wystąpi dziś dn. 29 b. m. w sali Konserwatorjum. Dzięki oryginalnym pomysłom i wspaniałym kreacjom tanecznym zespół ten zyskał duży rozgłos w całej Europie, a ostatnio odniósł duży sukces w Krakowie. W programie na tle muzyki Chopina, Mozarta, Schuberta, Straussa i innych wykonane będą zespołowe tańce mistyczne, charakterystyczne, ekscentryczne, historyczne i t. p.

**SEWERYN EISENBERGER W KONSERWATORJUM.**

Jutro we środę odbędzie się 15-ty koncert mistrzowski w sali Konserwatorjum, poświęcony muzyce fortepjanowej. Program wykona prof. Seweryn Eisenberger. W programie utwory: Haendla, Schuberta, Mozarta, Schumanna, Kuula, St. Saensa, Brahmsa i innych.

# SPORT

**NOWY ZARZĄD LEGJI**

Na sobotnim walnym zgromadzeniu W. K. S. Legja poruszano w dalszym ciągu sprawę udzielenia autonomji poszczególnym sekcjom. Po długiej dyskusji wybrano komisję w składzie: gen. Górecki, płk. Wasserab, ppłk. Krzyski, która sprawę tę ma dokładnie zbadać. Wybory do władz klubu dały następujące wyniki: prezes gen. Górecki, wiceprezesi ppłk. Krzyski, płk. Wasserab i mjr. Ryszanek, gospodarz mjr. Partyka, sekretarz kpt. Czajkowski, skarbnik kpt. Korniak, komisja rewizyjna ppłk. Okołowicz, inż. Arndt i sędzia Kowalski.

**WYNIKI MECZOWE W KILKU WIERSZACH.**

*Skra — Warszawianka 4:0 (4:0).* Niespodziewana porażka Warszawianki.

*Wisła — Garbarnia 3:3 (2:1).* Wisła wystąpiła z graczami rezerwowemi.

*I. F. C. —07 Siemianowice 6:0.* Przez cały mecz silna przewaga I.F.C.

*Ruch — Sparta (Piekary) 1:2.* Nieoczekiwana porażka drużyny ligowej.

*Cracovia — Grzegórzecki K. S. 6:2* Do przerwy Grzegórzecki K. S. prowadził 1:0.

*Warszawianka II — Skra II 8:2 (4:1).* Skra z 7 graczami rezerwowemi.

**ZAWODY STRZELECKIE.**

W drugim dniu zawodów wyniki były następujące: Strzelanie z pistoletów na dyst. 36 mtr.: I klasa kom. Pitułaj 213 pkt. przed por. Podoskim 208 pkt.; II kl. kpt. Potok 180 pkt. przed p. Łaszkiewiczem 145 pkt., Strzelanie dla młodzieży: Dowkontt 160 pkt. przed Bychowcem 156 pkt. Strzelanie do sylwetek: por. Podoski 16 trafionych na 18 możliwych przed p. Ossowskim 11 trafionych.

## Z teatrów

# „Tylko za gotówkę"

## rewja w teatrze „Karuzela".

Rewja w naszych warunkach jest widowiskiem, któremu nawet kierownik artystyczny nie może wróżyć powodzenia w przeddzień premjery. To też często premjera rewji przynosi niespodziankę. Najlepszym przykładem jest nowa rewja w Karuzeli: po ciężkiem przesileniu, a nawet pogłoskach o „reorganizacji" teatru, Karuzela wystawiła rewję, która niewątpliwie będzie miała wielkie powodzenie.

Wielki nakład inwencji artystycznej, lekka muzyka, efektowne dekoracje i kostjumy, — wszystko to składa się na całość interesującą i lekkostrawną.

Niezawsze dopisali autorzy: bardzo dobry jest tekst recytacji p. Belskiego „Ostatni sędzia". Doskonałym pomysłem było wciągnięcie do rewji skeczu Czechowa. Dobra, przedwojenna humoreska znakomicie grana przez pp. Macherskich, cieszy się znacznie większem powodzeniem niż sprośne, wulgarne „szmoncesy", którymi nas za zwyczaj częstują zawodowi fabrykanci skeczów rewjowych.

Z „Imieninami u wójta" autor kolekcji płaskich dowcipów spóźnił się conajmniej o półtora roku. Wartoby tą niemądrą agitację odrzucić i zachować w finale same tańce ludowe, pięknie przez Koszutskiego ułożone. Dwie pierwsze piosenki, Olszy, bardzo starannie przezeń opracowane, grzeszą również wielką niewybrednością dowcipu.

Doskonale spisał się zespół baletowy Koszutskiego. Jego tancerki są bardzo dobrze wyszkolone, układ scen baletowych — oryginalny i efektowny. Bardzo wdzięczny taniec bretoński wiele traci na efekcie z powodu braku drewnianego obuwia. Doskonałą solistką w tym numerze jest filigranowa Alicja Halama.

Lodzie Halama nie spodobały się popisy akrobatyczne zagranicznej tancerki w jednym z teatrów rewji. Ambitna artystka wzięła na kieł i zrobiła taką parodję, że nietylko poskromiła konkurentkę, lecz przeszła swoje dotychczasowe kreacje. Przy dzielnej pomocy Koszutskiego i Olszy wykazała Halama rekordową sprawność fizyczną, zdradzając równocześnie wielkie zdolności imitatorskie.

Stylowy boston Zizi i Lody Halama uzupełnia serję klasycznych baletów utalentowanych sióstr.

Bardzo dobrze są dostosowane do całości rewji piosenki Larissy Alexji.

Zawsze kapitalny Gierasieński, w roli rekruta Rapaporta pobudza publiczność do żywiołowego, zdrowego śmiechu. Doskonale mu sekunduje Olsza.

Kierownictwo muzyczne pp. Górzyńskiego i Rapackiego nie pozostawia nic do życzenia.

*I. Kołłupajło.*

*U światowej sławy wróżki... z miasta Łodzi*

# Ekstaza za dziesięć złotych

## Czyli wędka na maniaków wróżbiarstwa

Pewnego razu wetknięto mi w rękę na ulicy zieloną karteczkę, która czarnemi zgłoskami krzyczała:

„Idź, podziwiaj, gdzie wpadniesz w ekstazę!

Tyś jeszcze nie słyszał tego co usłyszysz o światowej sławy znawczyni fizjonomji, grafologji i telepatji o jedynej w swoim rodzaju pani „Diana".

Gdy usłyszysz jak słynna pani Diana bez żadnego pytania mówi ci ogólne twoje przeżycia, twój los oczekujący cię, podziwiasz ją z całego serca".

Któżby się oparł takiemu wezwaniu... Pospieszyłam co tchu tam, „gdzie się wpada w ekstazę".

Dom brudny jak sumienie giełdziarza. Na czwartem piętrze otwiera mi drzwi pulchna żydóweczka. W ciemnym przedpokoju unosi się słodkawa woń cebuli i ryby.

Wchodzę do wielkiego salonu obitego szpinakową tapetą.

Zimno. Pusto. Brudno.

— Proszę do środka — woła przez drzwi ostry głos niewieści. Wchodzę do małego, ponurego pokoju, z widokiem na plugawe podwórko. Stół przykryty zielonem suknem, dwa krzesła.

Tęga młoda żydówka, otulona w bogate karakuły, przyczesuje pulchną ręką rozczochrane włosy. Przeszywa mnie badawczem spojrzeniem piwnych oczów.

Snać nie wzbudziłam w niej zaufania, bo mówi szorstko.

— Proszę najprzód uregulować rachunek. Dziesięć złotych. Dziękuję. Teraz zaczynamy.

— Niech pani weźmie te kartke — na niej są imiona z numerkami. Znajdź pani swoje imie, ale nie mów mi nic.

Wzrok mój ześlizguje się po czarno białych tablicach, na których widnieją imiona:

Mesalina, Son'a, Andruszewa, Dyna, Gucia, Rubin, Salomon...

Pani Diana nie spuszcza ze mnie wzroku. Widocznie zna owe numerki na pamięć i orjentuje się w ten sposób, że sprawdza w którem miejscu wzrok klijentki dłużej się zatrzyma.

Chwyta mnie za rękę.

— Proszę głęboko oddychać!

Wytrzeszcza oczy i najeża się okrutnie.

— Pani nazywa się...

Ta sama procedura powtarza się z tabliczkami, zawierającemi numerowane pytania, które mogłyby wzbogacić kolekcję szmoncesów warszawskich qui proquistów.

Np. „Pytania 204: „Czy ten człowiek chce mnie wyzyskać dla swoje dobro, czy dla moje też?".

— W jaki sposób pani zgaduje pytania i nazwy?

— Ja skupiam myśli zapomocą spirytyzma to ja wywołuje te go, że zgadnę numerku...

No a potem słucham długiej tyrady, wygłaszanej tonem nader arbitralnym.

— Tak jest, jak ja mówię! Pani to czuje?

— Nie. Ja tego nie czuję.

To nie jest tak, jak pani mówi.

Wówczas wróżka tłomaczy się, że jest cudzoziemką. „Mnie trudno mówić".

— Niech mi pani coś o sobie opowie. To będzie ciekawsze.

Obcesowa propozycja wywarła na pani Dianie fatalne wrażenie. W oczach jej maluje się niepokój.

— Ja? O sobie? Ja nic nie powiem. Ja sama nie wiem, kto ja jestem (mówi to szeptem z tajemniczą miną). Ja nie stąd. Z daleka. Z Cleveland. Ameryka.

— Do you speak English? (Cóż za nietakt! Diana robi minę obrażonej królowej).

— Ja w Cleveland byłam krótko. Ja w Argentynie dłużej. Sama jedna na świecie. „Taczam" się z kraju do kraju...

— A gdzie się pani urodziła?

— W mieście Łodzi... Trochę się mną zajmował pan Mejer, uczył mnie chiromancji i telepatji. Ja potra ię nawet jasnowidzieć.

— Jak Szwarcbarda sądzili, to zaraz mówiłam, że on się zwolni i się zwolnił.

A teraz to ja mówię, że „Krojnprinc" rumuński będzie tem samem czem był.

A w Polsce to będzie bardzo dużo różnych niespodzianek.

— Ja więcej nic nie powiem.

Żegnam panią Dianę, wyraża swe ubolewanie, że nie wpadłam w ekstrazę obiecywaną przez zielony afisz. Snać nie byłam godna...

W przedpokoju czeka stary żyd w hałacie i chłop w świtce białoruskiej. Gdzie jak gdzie, ale u warszawskiej wróżki można mówić o zbrataniu się wszystkich stanów.

c.

## Lord major Londynu



*Tradycyjny pochód na ulicach Londynu w związku z wyborem lorda majora (prezydenta miasta), który właśnie przejeżdża w historycznej karecie pozłocistej.*

*W tym uroczystym pochodzie biorą udział wszystkie stany, armja, flota i lotnictwo. Nic dziwnego więc, że długość jego wynosi zgórą 3 kilometry.*

**OSZCZĘDNA.**

— Pani mąż umarł przedwcześnie?

— O tak, droga pani! Lekarstw wystarczyłoby jeszcze conajmniej na osiem dni.

**MAŁŻEŃSTWO ODMŁADZA.**

— I cóż, jak się czujesz w małżeństwie?

— Znakomicie! Jestem jak odmłodzony; w każdym razie papierosy i cygara palę znowu potajemnie.

## Zderzenie tramwaju z taksówką



*Jak już wczoraj donosiliśmy wydarzył się przykry wypadek na ul. Złotej przed domem Nr. 63. Tramwaj Nr. 6 wpadł na samochód — taksówkę rozbijając ją zupełnie.*

*Ilustracja nasza przedstawia strzaskaną taksówkę.*

# Ideał aktorki

Pewna wielkość aktorska w Londynie ustala warunki, tworzące idealną aktorkę. Według tego kanonu „każda kobieta, chcąca mieć powodzenie na scenie, musi mieć twarz bogini, siłę lwa, ciało Wenus, głos gołębi, charakter anielski, zgrabność łabędzia, zwrotność antylopy, skórę nosorożca".

Prócz tych zalet czysto zewnętrznych idealna aktorka musi mieć ognistą fantazję, wielki dar skupiania się nadzwyczajną wymowę, wrażliwe sumienie, wiele odwagi, humoru, niezakalaną czystość, oryginalność i wrażliwość.

Taka aktorka musi być prócz tego oddaną córką, dobrą siostrą, wzorową żoną, doskonałą matką, nieocenioną przyjaciółką i kochaną babunią.

Czytając to wszystko, możnaby jednak przypuścić, że idealnych aktorek na świecie wcale niema.

## Bieg na przełaj



*„Midlesx Ladies Club" jest jednym z najliczniejszych klubów kobiecych w Anglji. Posiada on boiska i wszelkie urządzenia.*

*W klubie tym zorganizowane są przeważnie kobiety, które pracują w biurach.*

*Ilustracja nasza przedstawia zawodniczki, które wracają z zawodów sportowych.*

CENA OGŁOSZEŃ; 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy) w tekście 70 gr.,—komunikaty—1 zł., pierwsza i ostatnia strona 1 zł. zwyczajne (łam 5-szpalt.)—40 gr., drobne 1 słowo 15 gr. tabelaryczne o 50 prc., zastrzeżone miejsca 25 prc. drożej. Ogłoszenia przyjęte do N-ru niedzielnego liczą się o 25 prc. drożej.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa Zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

**Warszawa,** Redakcja: Sienna 33. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Naczelny redaktor tel. 91-62. Administracja Zgoda Nr. 1. Telefony: Dyrekcja: 91-66 Ekspedycja 91-66 (dodatkowy); Dział ogłoszeń 9 -56. Skrzynka pocztowa 745 Adres telegraficzny Abc Warszawa

ODDZIAŁY: **Lublin,** Plac Litewski 1. Telefon 6-55. **Brześć n/B** Piotrowska 16. **Zakopane,** Krupówki 81/I p. „Espe" **Włocławek,** Cyganka 26. Tel. 136 **Poznań,** Murna 2, tel. 39-18. Konto czekowe w P.K.O. № 209308. **Płock,** Plac Kanoniczny 1. **Koło,** ul. 3-maja Nr. 1, tel. Nr. 3. **Suwałki,** Kościuszki 81, tel. 68. **Wilno,** Mostowa 9. **Siedlce,** ul. Kilinskiego № 11a **Ostrów** Wlkp. administracja ABC. **Kalisz,** administracja ABC.

Redaktor naczelny: **Stanisław Strzelelski.** Drukarnia „ARS" Warszawa, Sienna 33. tel 106-25. Wydawca: **Mazowiecka Spółka Wydawnicza**